Nr. 13. W Nowym Sączu, 20. października 1893. Rocznik III.

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“ wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie	8 koron	(4 złr.)
półrocznie	4 „	(2 „)
kwartalnie	2 „	(1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „	(5 „)

numeru pojedynczego 50 gr. = 25 ct.

inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej będą uwzględniane do dni 14.

„Hejże na Soplicę!“

Wskutek artykułu naszego „Rada z konieczności“, umieszczonego w Nr. 10. „Szkolnictwa Ludowego“, przetrzymaliśmy prawdziwy stan oblężenia w naszej redakcyi.

Ze wszystkich stron kraju naszego posypały się protesta przeciw tej nowej erze, jaką rzekomo powołanym artykułem mieliśmy zainaugurować. Pisali nie maluczcy, nie nauczyciele ludowi, nie ci biedacy, dla których poświęciliśmy „Radę z konieczności“, lecz nagabywali nas ludzie wielcy, lub tacy, „którzy chcą być wielkimi“

„Jak możecie rzucać takie przestrogi!“ wołali mentorowie nasi. „I my byliśmy niegdyś małymi, a obecnie mamy znośne stosunki, przyjemne pożycie, a nawet wybitne w hierarchii naszej stanowisko!“

„Akcyą taką przerzedzicie do reszty szeregi nasze, a otworzycie do nich drogę zastępom bez kwalifikacyi!“ wołali inni.

„Wszystko burzycie, a nic nie stawiacie!“— krzyczeli jeszcze inni prorocy.

* * *

Nie chcemy tym panom być dłużni odpowiedzi!

Czcigodni mężowie! Zanim wypowiecie swoje zarzuty, zechciejcie się nad tem zastanowić, że ponad wszystkie prawa partyjne, prawa stronnictw i przeróżnych dążeń, stoją wyżej „prawa człowieka“, których nikomu bezkarnie deptać, ani znieważać nie wolno.

Nauczyciel ludowy jest także człowiekiem. Przejęty głęboko swojem misyjnem posłannictwem zna dokładnie swoje obowiązki i wypełnia je uczciwie. W imię tych odwiecznych praw człowieka, żąda także wzajemnego dopełnienia obowiązków przez chlebodawcę, przez tego, co go utrzymuje i dla kogo poświęca życie oraz siły swoje!

Nauczyciel ludowy nie będzie też o głodzie i chłodzie pracował, nie da się wyzyskać dla pięknych oczu tego lub owego dygnitarza! gdy widzi, że nasi prorocy wcale nie żałują skarbca publicznego i owszem czerpią zeń dłonią hojną!

My żyć chcemy, my szukamy pracy, ale i chleba zarazem!

Dziś prosty robotnik nie da wyzyskać sił swoich; dziś ten, kto podaje cegły, nosi wapno i piasek przy budowie, większą ma płacę, aniżeli niejeden z nauczycieli ludowych! W naszych czasach ciemne masy gmin nie chcą być białymi murzynami i w strejkach z pomyślnym skutkiem szukają polepszenia bytu swego!

My strejkować nie możemy! Nam nie godzi się strejkować! Dla nas jedyna pozostaje droga, a tą jest pożegnanie zawodu, w którym za ciężką pracę cierpim głodem i jesteśmy wystawieni na zbyt częste a nie zasłużone prześladowania.

Czy nauczycielowi ludowemu nie wolno dysponować swoją osobą? Czy on nie ma prawa szukać polepszenia bytu w innym zawodzie? Przecież nie jest helotą, ani skazańcem, zamkniętym w domu poprawy!

Jeżeli emigracya nauczycieli do innych zawodów wywołuje popłoch w pewnych sferach,

czyjaż w tem wina? Wszak one tylko winny nędzy nauczycielskiej, bo w chwili stosownej, gdy przykre stosunki można było usunąć, brakło im silnej woli i determinacyi!

Nam się zdaje, że emigracya nauczycieli do innych zawodów idzie na rękę pewnemu stronnictwu, że jest mu pożądaną, że to stronnictwo umyślnie wywołało emigracyę nauczycielską, aby obniżyć ogólny poziom oświaty ludowej!

Cóż bowiej łatwiejszego jak powiedzieć narodowi: „Oto mamy chęci najlepsze, chcemy oświaty, ale nauczycieli nie mamy!“ i na tem zakończyć biadanie swoje, bez podania środków zaradczych, które leżą jak na dłoni!

Jakżeż dalej wytłomaczyć sobie okoliczność i pogodzić ją nie z prawami szkolnemi, bo o te nikt nie pyta, lecz z kodeksem publicznej uczciwości — że nauczyciel ludowy nie jest pewien jutra, nie jest pewien posady, na której się niby stabilizował, nie ma prawa używania przywilejów już nie obywatelskich, ale ludzkich przynajmniej, a przez przełożonych częstokroć jest traktowany, jak osoba małoletnia, lub taka, która nie używa w całej pełni zmysłów swoich?

Nie zasłaniajmy umyślnie oczu, aby nie widzieć tych rozpaczliwych obrazów, nie czyńmy tego, bo nikt nam nie uwierzy!

Tak, czcigodni męże i prorocy nasi!

Że wam dobrze, żeście dzięki protekcyom i okolicznościom wszelakim wybili się na stanowiska naczelne w naszej hierarchii służbowej, nie wynika z tego, że wszystkim tak się poszczęścić musi! — Nie, my na seco-terno loteryjne liczyć nie możemy, my się musimy na zimno obliczać z warunkami naszymi!

Jeżeli w naszym kraju czyni się niemal wszystko, aby się pozbyć zdolnych, ukwalifikowanych nauczycieli, a natomiast przyjmuje bardzo często indywidua podejrzanej reputacyi, niechaj mentorowie tego nowego kierunku wezmą na swoje barki pełną odpowiedzialność w tej chwili, kiedy idee przewrotu społecznego zagnieżdżą się wśród ciemnych mas ludu naszego i zagrożą powszechnemu porządkowi!

My spełniamy tylko swój obowiązek względem nauczycieli, a w tej mierze nie potrzebujemy tendencyjnych mentorów, proroków, ani uwodzicieli!

Inspektorowie szkolni.

III.

To błędne zewszechmiar mniemanie, że każdy wykształcony człowiek lub nauczyciel szkół średnich zdatny i odpowiedni jest na inspektora szkół ludowych i że taki człowiek zdoła odpowiedzieć zadaniu, odbiło się fatalnie na szkolnictwie ludowem. Z pomiędzy najrozmaitszych przyczyn, które wpłynęły ujemnie na rozwój szkolnictwa, musimy podnieść i ten, że nauczycielstwo było dozorowane i kontrolowane przez ludzi niefachowych, którzy nie rozumieli jego położenia, nie umieli go należycie ocenić, wejść w jego położenie — natomiast zamiast zająć się niem z ojcowską pieczołowitością, wystąpili z władzą i wydziwiali nad nim z całą bezwzględnością. I cóż dokonali? Oto tego, że mimo krociowych sum, łożonych na seminarya nauczycielskie przez rząd i sejm, po dwudziestu pięciu latach działania naszej najwyższej magistratury szkolnej z roku na rok przeszło po 1000 posad nauczycielskich nie jest obsadzonych, a dezercya z szeregów nauczycielskich coraz się zwiększa i nie ustaje. Dezercya ta nie ustanie, dopóki władze nasze będą szafowały tak obficie, jak dotąd za wszelkie przewinienia dyscyplinarkami, odmawianiami lub odbieraniami pięcioleci. Nauczycielstwo, wobec tak mało zawarowanego stanowiska, potrzebuje opieki od swych władz, a nie kar, potrzebuje twardej ochrony i względności, bo zaiste jego stanowisko jest bardzo trudne i niewdzięczne, trudniejsze, aniżeli się niejednemu, siedzącemu przy zielonym stoliku dygnitarzowi zdaje. Dopóki pod tym względem nie nastąpi zmiana, dopóty kraj będzie cierpiał na brak nauczycieli.

Jeżeli nauczycielstwo jest takiem, jakimi są inspektorowie okręgowi, to ci ostatni są tacy, jakimi są inspektorowie krajowi. Z tych ćwierćwiekowych rządów Rady Szkolnej przypada ze 20 lat na rządy dwóch mężów, którzy mimowolnie może smutne zostawili po sobie ślady. Na obronę ich można tylko tyle powiedzieć, że przyszli do władzy w chwili panowania w całej pełni biurokracyi. Nie umieli, a zresztą nie pozwolono im stworzyć nic dodatniego, rządy ich odznaczały się zupełnem wyjałowieniem, nauczycielstwo pozostało po nich zupełnie rozbite, zdziesiątkowane. Cudownie dopasowywali się do hasła Zyblikiewiczowskiego: „Szkoła choć w chałupie, ale w każdej wsi“. Niestety! chałupa się zawaliła, a podobno o szkole w każdej wsi — to tylko piękne marzenie!

Na nauczycieli patrzy Rada Szkolna kraj. oczami trzech inspektorów krajowych. Jak ci rzecz przedstawią, tak je Rada Szkolna załatwia. Nie obojętną przeto jest rzeczą, kto te wpływowe, a ważne stanowiska zajmuje. Pominąwszy owych dwóch długoletnich, wyżej zcharakteryzowanych inspektorów, musimy przyznać, że osobistości, które dzisiaj takowe piastują, są o całe niebo

odpowiedniejsze i zdolniejsze i więcej się znające pod względem teoretycznym w szkolnictwie ludowem, jednakże bardzo im daleko jeszcze, ażeby odpowiedzieli wszelkim wymaganiom pod tym względem. Jako teoretycy co do nauczania początkowego, o praktyce wyniesionej ze szkół średnich, właśnie im brakuje tego, co my musimy uważać za kardynalną rzecz t. j. praktyki w szkole ludowej. Niechaj nikt nam nie mówi, że praktykę zastąpi wykształcenie. Jestto — zdaniem naszem — nic więcej, jak frazes, mamidło, które nie da się niczem uzasadnić. Dość nam wskazać na naszę inteligencyę, na ludzi skądinąd wysoko wykształconych, na profesorów uniwersytetu, którzy, będąc nieraz dzielnymi pracownikami na polu nauki, na polu wychowania, nauczania, pozostawiają wiele do życzenia, a często nie umieją wychować swoich własnych dzieci. Umiejętność wychowania jest albo wrodzona, albo trzeba ją sobie zdobyć własną pracą. Teorya wychowawcza ma więc tu o tyle zastósowania, o ile jest w ręku człowieka, umiejącego jak najwięcej zastósować z teoryi w praktyce.

Jeżeli wiedza nauczyciela składa się z teoryi i praktyki, to wiedza każdego inspektora musi posiadać niezbędnie te dwa warunki; prócz tego powinien inspektor górować nad nauczycielem wykształceniem intelektualnem. Rozumiemy, że inspektorowie krajowi, jako wysocy urzędnicy rządowi, muszą mieć jak najwyższe wykształcenie t. j. wykształcenie uniwersyteckie, ale słusznem jest także żądanie, żeby jako najwyżsi sędziowie prac nauczycielskich, znali tę pracę dokładnie, wytrawnie i wyczerpująco, by oznajmili się z teoryą i zgłębili ją zapomocą praktyki, jednem słowem, żeby byli w całem tego słowa znaczeniu panami przedmiotu, czyli inaczej, żeby byli pracownikami, a nie jak dotychczas się mienią znawcami szkolnictwa ludowego. Najsłabszą stroną bowiem dzisiejszego szkolnictwa ludowego w kraju jest ten dyletantyzm, ten brak „Schulmänner'ów“ w najwyższym nadzorze szkolnym. Nie możemy odmówić osobistościom, piastującym godności inspektorów krajowych, zdolności, wysokiego wykształcenia, dobrych chęci, a nawet wytrwałej, graniczącej z poświęceniem pracy; — wszystko to jednak nie wystarcza, rządy ich wypadają kulawo, niezdarnie, a wprost niekiedy negatywnie, a dlaczego? — bo nie znają nauczycielstwa, prac nauczycielskich gruntownie, a stąd stoją na podstawach mylnych, fałszywych. Wiedzy, doświadczenia w sprawach wychowania, szkolnych nie zastąpi nikt dobremi chęciami, ani nawet wykształceniem. Tu trzeba znać rzecz do gruntu. Ile z tego wypływa fałszywych oceniań, mylnych wskazówek? Nie dziw, że w takich warunkach w nauczycielstwie rozpowszechniła się blaga, że dzisiejsze szkolnictwo toczone jest przez robaka zniechęcenia, że brak w niem tego zapału, tej pracy ożywczej, gruntownej, wytrwałej. A co w tem najsmutniejsze, to to, że w miejsce sumiennych pracowników, występują miernoty pod każdym względem i pod względem charakteru i wiedzy pedagogicznej.

Wychodząc z tego założenia, mniemamy, że z rozwojem szkolnictwa ludowego w kraju, prędzej czy później musi przyjść do tego, że wszystkie stanowiska w szkolnictwie ludowem, jak inspektury krajowe, profesury seminaryalne itp. piastowane dotychczas przez tak zwanych znawców, muszą być pozajmowane przez ludzi, którzyby posiadali wszystkie warunki przez nas powyżej przytoczone, a przedewszystkiem praktykę szkolną, zdobytą w szkole ludowej.

Dotychczasowa praktyka powoływania na posady inspektorów kraj. z seminaryów naucz. wtedy tylko miałaby uzasadnienie, gdyby zajmowanie posad tego rodzaju było poprzedzone praktyką w szkole ludowej. Bez tej praktyki znajomość szkolnictwa ludowego może być tylko powierzchowna. Uczenie bowiem kandydatów w seminaryum nauczycielskiem w żaden sposób nie może uchodzić za praktykę w szkole ludowej i takiemu kandydatowi możemy przyznać tylko pewne otarcie się o szkołę ludową a nie praktykę w szkole ludowej. Przysłuchiwanie się przygodne w szkole ćwiczeń, chociażby lat kilka, uznajemy za niedostateczne, ażeby komuś na tej podstawie można przyznać praktykę w szkole ludowej Tak samo ma się rzecz z inspektorem okręgowym, zrekrutowanym z profesora seminaryalnego, a powołanego na inspektora krajowego. Najwyżej możnaby mu przyznać, że zebrał pewną liczbę spostrzeżeń z nauki w szkole ludowej, co żadną miarą nie może uchodzić za praktykę. — Wprost niefortunnym pomysłem jest wysyłanie za granicę kandydata na inspektora krajowego, a powołanego ze szkół średnich w tym celu, aby tam przypatrzył się urządzeniom szkół ludowych bez poprzedniego zaznajomienia się ze szkolnictwem ludowem w kraju, a raczej bez odbycia praktyki w szkole ludowej. Zdaniem naszem, chcąc wynieść rzetelną korzyść ze zwiedzania szkół zagranicznych, trzeba znać przedewszystkiem swoje, w nich pracować, znać ich potrzeby, przymioty i niedostatki, by przez porównanie przyjść do poznania, o ile szkoły zagraniczne stoją wyżej lub niżej od naszych. Porównanie takie, będzie bowiem nauką dla zwiedzającego. Ale jeżeli się nie ma żadnych zasobów pod tym względem, korzyść z takiego zwiedzania będzie tak nikłą, że o nabraniu pewnej znajomości szkoły ludowej niema tu mowy. Kandydat tego rodzaju pochwyta tu i ówdzie cośkolwiek i będzie mu się zdawało, że posiadł wszystko, co tylko wiedzieć powinien. A rezultatem tego wszystkiego będzie co? — eksperymentowanie. A nie ma większej klęski w szkole ludowej jak eksperyment. Wszak już przez lat 25 eksperymentujemy w kraju na polu szkolnictwa ludowego, a do jakich doszliśmy rezultatów po 25 latach? — do braku nauczycieli i stworzenia nowych planów nauk,

które są szczytem pedagogiczno-dydaktycznej indolencyi na polu naszego szkolnictwa ludowego.

Wynikiem tego stanu w najwyższej magistraturze szkolnej jest to, że znajduje się mnóstwo zarządzeń nie wynikających z potrzeby, z istoty urządzeń dzisiejszego szkolnictwa, branie rzeczy ubocznych za istotne, reformowanie rzeczy błahych, kiedy rzeczy główne. a wymagające koniecznej poprawy, są nie widziane, nieuwzględniane. Weźmy przykład. Kto zna dzisiejsze szkolnictwo w kraju i potrzeby jego, a równocześnie zna i seminarya nauczycielskie, ten zgodzi się z nami, że te ostatnie zupełnie nie odpowiadają szkołom ludowym, nie stoją na ich czele, a przedewszystkiem nie uwzględniają ich potrzeb, a to z tego powodu, iż nie mają żadnego czucia ze szkołą ludową. Seminarya te nie wydają też odpowiednich kandydatów na nauczycieli, a przynajmniej wypuszczają nieraz takich kandydatów, którzy pod niejednym względem wykazują braki. Braki te spostrzegli inspektorowie krajowi. I cóż zarządzili? Czy może zwrócili się do seminaryów nauczycielskich z przedstawieniem, by takich kandydatów nie puszczano? Gdzietam, wydano rozporządzenie, na mocy którego inspektorowie szkolni okręgowi mieli orzekać, czy nauczyciela przypuścić do kwalifikacyi, czy też nie? Pomijając całą niestósowność rozporządzenia, braku zupełnego prawa ze strony inspektora do takich orzeczeń — inspektor może najwyżej orzekać, czy ten lub ów nauczyciel jest więcej lub mniej zdolny — to tem rozporządzeniem zanegowano orzeczenia seminaryum, które mu wystawiło świadectwo uzdolnienia. Czy inspektorowie krajowi mieli zawsze pewność, że inspektorowie okręgowi stoją na wysokości swego zadania i nie używają danego im prawa do osobistej zemsty? Zresztą skąd przychodził inspektor okręgowy do tego, by zagradzał drogę do dalszej karyery nauczycielowi, który, aby osiągnąć stanowisko nauczycielskie, poświęcił parę lat pracy w seminaryum? Takie to rozporządzenie sprzeczne z istotą rzeczy, z kardynalnemi prawami nauczycielskiemi wychodzą nieraz z naszej magistratury szkolnej z natchnienia inspektorów krajowych.

Drugi przykład: Kursa przygotowujące na nauczycieli szkół wydziałowych. Niema może w kraju ani nauczyciela, ani obywatela, któryby nie zgodził się na zdanie, że wychowawca potrzebuje wykształcenia i że im ono będzie miał wyższe, tem lepiej i gruntowniej wszczepi w swoich wychowanków naukę. Dzisiejsze minimalne wykształcenie nauczyciela, na które się składa 4 klasy szkoły ludowej i seminaryum nauczycielskie jest niewystarczające. Oczywiście, że nauczyciele z takiem przygotowaniem nie mogli marzyć o zdawaniu jakiegoś wyższego egzaminu t. j. wydziałowego. A jeżeli go robili, to z wielkim wysiłkiem. Egzamin wydziałowy sprawiał wiele trudności nieraz i nauczycielom z wyższemi studyami n. p. niższą szkołą średnią. Wobec tego uczuwano potrzebę od dłuższego czasu wśród nauczycielstwa jakiegoś kursu, któryby przychodził w pomoc nauczycielom, mającym chęć zdawania wydziałowego egzaminu. Kiedy się rozeszła wieść, że kursa takie zostaną urządzone przez Radę Szkolną, wywołało to powszechne zadowolenie wśród nauczycielstwa. Nauczycielstwo to doznało jednakże po ogłoszeniu tych kursów zawodu. Kursa te bowiem nie odpowiadają w zupełności potrzebie. Rozumiemy intencyę Rady Szkolnej, by przysposobić odpowiedne siły tym szkołom wyższego typu, które będą przygotowywać młodzież w kierunku praktycznym, ale zdaje nam się, że do tego wystarczyłyby dotychczasowe siły o kwalifikacyi takiej, jaką dotychczas posiadają i co „Szkolnictwo Ludowe“ już podnosiło. Zupełnie więc kursów w tej formie, w jakiej one egzystować będą nie potrzeba i są bezprzedmiotowe; natomiast trzebaby urządzić ogólne kursa, przygotowujące kandydatów do egzaminów wydziałowych dla wszystkich trzech grup. Rozumiemy dalej, że Rada Szkolna chciała dać wyraz życzeniu Sejmu, by klasom wyższym szkołom ludowym nadać ów charakter praktyczny, przemysłowo-handlowy, ale zdaniem naszem, życzenie to zostało w zupełności uwzględnione już w planach naukowych, rozszerzając znacznie liczbę godzin, przeznaczonych na rysunki, nauki przyrodnicze i t. p. W całej tej sprawie idzie o to — i to jest najgłębszą i najistotniejszą potrzebą — by jak największa ilość nauczycieli miała egzamina wydziałowe i by tym sposobem podnieść wykształcenie nauczycieli, a tem samem przysposobić sobie kandydatów do objęcia wyższych posad w szkole ludowej. Przy tej sposobności musimy podnieść to, że Rada Szkolna krajowa w dotychczasowej działalności robiła wszystko, ażeby jak najmniejsza liczba nauczycieli egzamin wydziałowy posiadała. Dość wskazać, że dyrektorzy przy szkołach wydziałowych żeńskich zastrzegła dla suplentów szkół średnich, którzy w tych szkołach ostać się nie mogli, że wymagania na nauczycieli do szkoły ćwiczeń a nawet na posady inspektorów okręgowych zniżono dla niejednego wybrańca z egzaminu wydziałowego na ludowy itp.

Nauczycielstwo widząc, że egzamin wydziałowy niema żadnego waloru, nie dążyło do składania tegoż, lecz używało natomiast protekcyi.

Te dowolne, nietrafne zarządzenia, nieodpowiadające ani potrzebie ani nie wynikające z ustroju szkolnictwa, wskazuje, że nie ma ludzi, którzyby potrafili wniknąć w najistotniejsze potrzeby szkolnictwa krajowego i odczuć niedostatki i braki jego.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

X.

Szkoły pięcioklasowe.

A teraz, skreśliwszy ogólne uwagi krytyczne, przejdziemy każdą klasę szkoły pięcioklasowej osobno, wykazując, czem plan nowy różni się od dawnego, i czy i o ile zmiana planu wyszła na korzyść szkoły ludowej.

Klasa I. (pierwszy rok nauki codziennej).

W szkole męskiej wypada na tydzień godzin 18, a więc tyle, co według dawnych planów, kiedy nauczyciel miał z prawa uczyć tylko jeden oddział, a nie dwa, jak nowe plany wymagają.— Tę liczbę godzin rozkłada się, jak następuje: religia 2 g., język wykładowy 11 g., rachunki 3 g., śpiew 1 g. i gimnastyka 1 g. Rachunki, śpiew i gimnastyka mają odbywać się po pół godziny. W szkołach żeńskich niema gimnastyki, przez co liczba godzin tygodniowej nauki wynosi 17.

Zarządzenie, aby nie tylko śpiew i gimnastyka odbywały się po pół godziny, ale także i rachunki, jest trafne i na miejscu.

Ze względu na materyał naukowy wymagają plany, aby w klasie pierwszej wyuczył nauczyciel dzieci czytać i pisać małemi i wielkiemi literami, oraz czytać druk bez zastrzeżeń. Rachować mają w zakresie liczb od 1 — 20.

Piętno gramatyczne, jakie wycisnęło na czterech niższych klasach szkół ludowych typu wyższego, widzimy i w klasie pierwszej, albowiem z gramatyki mamy nauczyć dzieci już na tym pierwszym roku nauki „rozróżniania samogłosek i spółgłosek. Poznawania rzeczowników zmysłowych, rozróżniania liczby pojedynczej i mnogiej. Używania kropki“.

Nie jest to chyba żadna redukcya planu naukowego, ani też redukcya przeciążenia pracą młodzieży szkolnej, co niejednokrotnie przyobiecywano.

Klasa druga.

W klasie drugiej, stanowiącej odrębny rok i stopień nauki, przypada na naukę tygodniowo godzin 23, a mianowicie na religię 2, czytanie i pisanie 2, język wykładowy 9, drugi język krajowy 3, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych 3, rysunki 1, śpiew 1 (dwa razy po pół godziny), gimnastyka dla chłopców, lub ręczne roboty kobiece dla dziewcząt 2 godziny.

Na samym czele przedmiotów, zaraz po religii, której nie oceniamy, bo jej w planach nie przytoczono, widzimy nowy przedmiot „czytanie i pisanie“, na który wyznaczono 2 godziny tygodniowej nauki. Czytanie oderwano bez potrzeby od nauki języka ojczystego. Czytanie to ma być czysto mechanicznem. Pisanie zastępuje dawną kaligrafię, którą tem samem wykreślono jako naukę odrębnego przedmiotu. „Czytanie i pisanie“, wzięte pod wspólną rubrykę, jest, jak już poprzednio podniesiono, „dziwolągiem pedagogicznym“, atoli dziwoląg ten istnieć musi.

Z języka polskiego wymaga się w tej klasie dużo, bardzo wiele. Jeżeli przeczytamy plan dawny, a obecny, widzimy powiększenie materyału naukowego pod każdym względem. Uderza przedewszystkiem w oczy żądanie co do gramatyki. Mamy bowiem w tej klasie powtórzyć materyał z klasy poprzedniej, a nadto pouczyć o zdaniu pojedynczem, złożonem, nagiem, rozwiniętem — wyszukiwać podmiot, orzeczenie — poznawać rzeczownik, przymiotnik, czasownik, zaimek — rodzaje rzeczownika — nauczyć odmiany rzeczownika, przymiotnika i czasownika i t. p.

Z rachunków wypadają działania w zakresie liczb od 20 do 100, a to liczbami małemi z poznaniem systemu dziesiętnego nowych miar, wag i monet. Rachunek wnioskowania w powyższym zakresie także wchodzi do planu naukowego w klasie drugiej. Zbytecznem jest natomiast tak zwane „poznawanie ułamków zwyczajnych“, bo to popycha niektórych inspektorów do tego, że żądają operacyi ułamkami zwyczajnymi w klasie drugiej!!

Klasa trzecia.

Dla trzeciej klasy przeznacza plan nauk 26 godzin tak w szkołach męskich, jako też i żeńskich z tą różnicą, że w szkołach żeńskich zamiast dwóch godzin gimnastyki, mamy taką samą ilość ręcznych robót kobiecych.

Z przedmiotów naukowych, przepisanych dla klasy trzeciej, kwalifikują się do szczegółowego traktowania: czytanie i pisanie, język wykładowy, drugi język krajowy, język niemiecki, rachunki, rysunki, śpiew, gimnastyka, względnie kobiece roboty ręczne.

A) *Pisanie i czytanie.* Na ten niefortunny przedmiot naukowy wypada w klasie trzeciej tygodniowo godzin dwie. Ponieważ zaś są to bliźniaczki, które w praktyce rozdzielić trzeba, przeto nauczyciel ma w klasie trzeciej jednę godzinę na tydzień czytać, a jednę pisać. Ze względów dydaktycznych rozkład ten graniczy ze śmiesznością — i dowodzi najwymowniej, że przedmiot powyższy ma w nowych planach naukowych „de facto“ tylko dekoracyjne znaczenie — że z ominięciem tego dziwoląga, będzie nauczyciel musiał na karb innych przedmiotów uczyć czytać i pisać, czyli kaligrafii. Weźmy bowiem na uwagę, że na godzinę czytania tygodniowo musi nauczyciel połowę tego czasu poświęcić na czytanie polskie, a drugą dopiero na czytanie niemieckie, a wtedy dopiero możemy sobie uprzytomnić, jakie to wielkie korzyści wypłyną z tego „czytania“ i czy czytanie to może wystarczyć, jeśli chcemy doprowadzić do biegłości w tej nauce.

To samo musimy powiedzieć i o „pisaniu“, które zastępuje „kaligrafię“. Dawniej były na kaligrafię prze-

znaczone w klasie trzeciej dwie godziny, t. j. jedna na kaligrafię polską, a druga na niemiecką. Czas to był dość skąpy, a nauczyciel musiał się nieraz dobrze wysilić, aby uczynił zadość obowiązującym planom naukowym. Obecnie ilość godzin, przeznaczoną na pisanie, okrojono do połowy, przez co nauczyciel tylko pół godziny na tydzień będzie mógł uczyć kaligrafii polskiej, a pół niemieckiej, a jeżeli uwzględnimy czas na rozdawanie i zbieranie zeszytów, tylko najwyżej minut dwadzieścia! Ucząc tylko tyle pisania, ile wymaga nowy plan nauk i tylko w czasie na to przeznaczonym, może nauczyciel osięgnąć wręcz przeciwne rezultaty, t. j. że dzieci gorzej będą pisały, aniżeli dawniej, że sobie zepsują pismo, boć braknie czasu na estetyczne kreślenie kształtnych liter w obydwóch językach. Jeżeli więc nauczyciel nie zechce dopuścić do tej ostateczności, musi uczyć kaligrafii tak polskiej jak i niemieckiej na karb godzin, przeznaczonych dla innego przedmiotu t. j. może się narazić na zarzut przełożonego, a nawet dochodzenie dyscyplinarne z tego powodu, że się nie trzyma ściśle obowiązującego planu nauk, ułożonego przez znawców szkolnictwa ludowego, którzy na swoję dydaktyczną nieomylność już z góry otrzymali patent i przywilej dożywotni.

Z języka wykładowego są wymagania na klasę trzecią bardzo znaczne i rozległe. Odnosi się to szczególniej do ćwiczeń stylistycznych, ortograficznych, a przeważnie do części gramatycznej. Z gramatyki musi nauczyciel wyczerpać niemal wszystko, co dawniej było przeznaczone na cztery lata nauki. Konieczność ta tem się usprawiedliwia, że równocześnie uczymy języka niemieckiego, obcego i to w najrozmaitszych formach i kombinacyach od samego początku.

Następstwa tych wymagań nie mogą być inne, jak tylko to, że młodzież mniej zdolna utknie w klasie trzeciej z powodu zbytecznych wymagań a niedostatecznego wstępnego przygotowania, przez co ilość repetentów wcale nie będzie niższą, aniżeli obecnie.

Drugi język krajowy. W tej klasie nauka drugiego języka krajowego idzie równolegle i w parze z językiem wykładowym, to znaczy, że dziecko w trzecim roku nauki codziennej ma władać ustnie i pisemnie tak samo językiem ruskim, jak i polskim lub odwrotnie. Rezultaty takich wymagań muszą się w praktyce tylko ujemnie zaznaczyć, zwłaszcza, że równocześnie przybywa także trzeci język, niemiecki, którego metoda przeprowadzenia jest nader forsowną dla młodzieży w trzecim roku nauki codziennej, o czem następnie pomówimy.

Język niemiecki musi być udzielany w szkołach pięcioklasowych już na trzecim stopniu nauki codziennej. Metoda nauczania tego języka jest wcale odmienną od dawniejszej. Dawniej można było wiele złożyć na karb pilności ucznia, dzisiaj wszystkiego musi w szkole wyuczyć nauczyciel i to osobliwszym sposobem. Nie idzie bowiem przy nauce języka niemieckiego stopniową drogą gramatyczną, polegającą na tem, że nauczyciel obrabia najpierw łatwe, a potem coraz trudniejsze przykłady, które są zgodne z przyjętą regułą, czyli, że nie traktuje rownocześnie rozlicznych prawideł gramatycznych, lecz stopniowo je obrabia; — tylko według nowej metody musi równocześnie uderzyć we wszystkie tony gramatyczne: musi dzieci uczyć od razu mówić po niemiecku, zostawiając zrozumienie prawideł gramatycznych na czas późniejszy.

Czy metoda ta jest lepszą, nie pora się rozwodzić. Liczyć się z nią musimy, bo tak nam uczyć każą. Bądź co bądź metoda ta jest ciężka, forsowna, wymagająca ze strony nauczyciela ustawicznego mówienia, w przeciwnym bowiem razie cała nauka na marne iść musi.

Wymagania z języka niemieckiego na tę klasę są też absolutnie za wysokie. Czegoż też bowiem nie ma się nauczyć młodzież w klasie trzeciej prócz wymagań z języka ojczystego i drugiego języka krajowego? Oto musi tak samo biegle władać językiem niemieckim, jak drugim językiem krajowym i to bez wszelkich zastrzeżeń: ma używać wszystkich form gramatycznych, nawet czasowników mocnych, w rozmaitych formach i rodzajach. Ćwiczenia stylistyczne muszą także iść w parze z temi żądaniami, jeżeli nauczyciel chce się sumiennie wywiązać ze swojego zadania. Chyba od dziewięcioletnich, a czasem ośmioletnich dzieci żądamy za wiele!

Rachunki są jeszcze w klasie trzeciej najpraktyczniej obmyślane i ułożone, albowiem obejmują operacye w zakresie tysiąca i to liczbami całymi, wielorakiemi, a częściowo ułamkami dziesiętnymi. Materyał ten można z pożytkiem wyczerpać w klasie trzeciej.

Rysunki w klasie trzeciej, podobnie jak we wszystkich naszych klasach szkół typu wyższego, są po macoszemu traktowane. Na rysunki wyznacza plan naukowy dla klasy trzeciej tylko jednę godzinę tygodniowo, instrukcya poleca, aby rysować bez kropek, na co w zupełności się zgadzamy, a tymczasem materyał naukowy, jaki przepisano dla klasy trzeciej, jest tak wielki, że potrzeba najmniej dwie godziny tygodniowo, żeby nauczyciel mógł go z pożytkiem dla uczniów przeprowadzić i wyzyskać do celów dalszej nauki. Pragnęlibyśmy widzieć, aby pojawiły się odpowiednie wzorki dla klasy trzeciej, któreby w zakresie 40 godzin rocznej nauki rysunków wyczerpały przepisany na tę klasę materyał naukowy t. j. linie proste, kwadrat, prostokąt, ośmiokąt oraz figury prostokreślne w kwadracie, prostokącie i ośmioboku umiarowym, rozumie się z gruntownem pouczeniem — bez kropek i wszelkich środków pomocniczych.

Śpiew. Wymagania ze śpiewu dla klasy trzeciej są wprost banalne. Czytając plan ten, zdaje się nam, że jesteśmy w jakiej szkole organistów, lub śpiewaków kahalnych, a nie w szkole ludowej, w której śpiew ma

być rozrywką, przyjemnością i wytchnieniem dla naszej dziatwy, przeciążonej najróżnorodniejszemi naukami, podawanemi jej w nadmiernej i niestrawnej dozie. Oto nasze „bębny“ mają w klasie trzeciej uczyć się „cieniowania głosu“, systemu nutowego, taktów etc. i „śpiewania z nut“.— Brawo! Panie referencie!

Gimnastyka. I z gimnastyki żądają nowe plany naukowe w klasie trzeciej tyle i w takiej formie, że każda szkoła powinna mieć osobnego „nauczyciela gimnastyki“ specyalistę, w przeciwnym razie przy ćwiczeniach na drabinach, żerdziach, wywijadłach, belkach, skoczniach i t. d. jak tego wymaga nowy plan naukowy, bardzo łatwo o nieszczęście. Nowe plany wymagają do każdego przedmiotu samych specyalistów, a wcale nie liczą się z okolicznością, że takich uniwersalnych specyalistów do każdego przedmiotu w jednej osobie, prawie nie znajdziesz na świecie, a jeżeliby byli, to 300, 360, 450, 500 lub 600 złr. rocznej płacy nie przynęcą ich do tak rozkosznego zawodu, jakim jest obecnie nasz stan nauczycielski — ze wszystkiemi jego przysmakami w formie arcymądrych planów, instrukcyi, mistrzowskich książek, przecudnych ustaw o awansie, pięcioleciach i z innemi tajnikami, o których wiedzą „doświadczeni inspektorowie szkolni“.

Zdaniem naszem, powinny ćwiczenia rzędowe i wolne oraz zabawy gimnastyczne wystarczyć nie tylko dla klasy trzeciej i czwartej, ale wogóle dla wszystkich klas szkół ludowych. Reszty niechaj dopełniają Towarzystwa gimnastyczne, nasze „Sokoły“ lub amatorowie na własne ryzyko i własną odpowiedzialność.

Roboty ręczne kobiece dla dziewcząt powinne być uważane dla klasy trzeciej jako maksimum wymagań, bo żadna nauczycielka nie może wszędzie uczynić im zadość. Zależy to od rozmaitych lokalnych okoliczności i warunków.

Klasa czwarta.

Przeszedłszy w powyższy sposób wymagania planu naukowego odnośnie do klasy trzeciej, mamy tem samem ułatwione zadanie przy krytycznem przedstawieniu sprawy materyału naukowego, przepisanego dla klasy czwartej.

Ogólnie rzecz biorąc, klasa czwarta łatwiejszą jest od trzeciej, a to z dwojakiego powodu: najpierw materyał naukowy, nowy, jest bezwzględnie mniejszy od takiegoż z klasy trzeciej; opiera się bowiem na nim i zaokrągla go. Powtóre mamy do czynienia z młodzieżą więcej rozwiniętą i dorosłą, co w wysokim stopniu ułatwia nauczycielowi spełnienie jego zadania.

A teraz przejdźmyż wymagania te bogdaj w krótkości, w ich charakterystycznych miejscach. Nawiasowo dodajemy, że dla każdego przedmiotu naukowego jest w tej klasie przepisana ta sama ilość godzin, jak na klasę trzecią.

Nieszczęsna rubryka: „*Pisanie i czytanie*“ pozostaje w klasie czwartej w tej samej formie i tej samej rzeczonej wartości. Nauczyciel czyta na tydzień godzinę i godzinę tygodniowo uczy kaligrafii polskiej w połączeniu z niemiecką, co absolutnie nie wystarcza. Z konieczności musi się więc ograniczyć do samego wykreślania liter, jak jedna wywiązuje się w swoim genetycznym rozwoju z drugiej, — a grupy te muszą się składać z większej ilości pokrewnych liter, w przeciwnym bowiem razie braknie czasu.

Przybywa tu nadto nowa trudność, że mianowicie uczniowie muszą się w drugiem półroczu uczyć pisać kaligrafii na jednej linii, a tu ze względu na nowe trudności techniczne znowu rozpoczynać trzeba od zasadniczych kształtów, typów i rodzin małego i wielkiego abecadła — a to w języku polskim oraz i niemieckim.

Sądzimy, że sam p. referent przyzna nam, bodaj w głębi duszy swojej, iż sprawa tego „czytania i pisania“, a właściwie „pisania“ popełniono wielką niedorzeczność, nad którą trudno przejść w milczeniu do porządku dziennego.

I w tej klasie musi nauczyciel posiłkować się innemi godzinami naukowemi, w zimie najlepiej przeznaczonemi na gimnastykę, gdy się ta nie odbywa, i w tym czasie dopiero może zaprawić uczniów do kształtnego pisania.

Wymagania z języka polskiego, drugiego krajowego i niemieckiego są w klasie czwartej pokrewne ze względu na treść i formę z wymaganiami, przepisanemi na klasę trzecią. Wszystkie też wady i niedostatki, podniesione odnośnie do tych przedmiotów przy klasie trzeciej, dadzą się też zastosować i do klasy czwartej, w mniejszym tylko zakresie, albowiem cały ciężar pracy spada na klasę trzecią. Jeżeli tę młodzież dobrze ukończy, łatwiej z nią pracować w klasie czwartej, chociaż i ta nauka jest bardzo trudną i uciążliwą, albowiem musi skoncentrować i ująć wszystkie gramatyczne podstawy językowe, a to jako przygotowanie młodzieży do szkoły średniej.

Jedną atoli niekonsekwencyą dydaktyczno-metodyczną musimy wytknąć nowym planom naukowym i to właśnie tu w klasie czwartej, albowiem przy krytyce klas niższych okoliczność tę musieliśmy pominąć, aby nie przeciążyć i nie znużyć czytelnika zbyt wielkim nagromadzeniem materyału krytycznego.

Oto przy nauce języków, tak ojczystego, drugiego języka krajowego, jakoteż i niemieckiego przeznaczają nowe plany co tydzień po pół godziny na ćwiczenia w pisaniu, celem wyrobienia kształtnego pisma.

Uwaga ta znaczy, że szanowna komisya planowa popadła z jednej ostateczności w drugą. Uznaje ona przez się, że pół godziny pisania przy rubryce „pisanie i czytanie“ nie może wystarczyć i dlatego tutaj dodaje po pół godziny, zamiast po prostu powiększyć liczbę godzin kaligrafii, a natomiast okroić naukę języków. Przynajmniej byłaby w tem jakaś logiczna konsekwen-

cya! Przedzielanie kaligrafii na dwie części wyrodzi tylko zamęt i utrudni systematyczną naukę. Zresztą proszę mi wytłomaczyć, jaki też łącznik naturalny zachodzi pomiędzy nauką języka a kaligrafią? Chyba podobny jak w tej rubryce „czytanie i pisanie!“

Niekonsekwencye dydaktyczno-metodyczne takie tylko wykazują w następstwie rezultaty! Tego pod korzec ukryć nie można, chociażby referenci otoczyli się nawet dogmatem świeckiej nieomylności w rzeczach wychowawczo-naukowych.

Rachunki są na klasę czwartą, wogóle rzecz biorąc, dobrze zestawione, albowiem odpadł z nich balast niepotrzebny, który widzieliśmy w planach dawnych. Nie zaszkodziłoby jednak materyał przepisany zaokrąglić krótką nauką o stosunkach i proporcyi — jak to było jeszcze w książkach i planach dawnych, przed planami naukowymi z roku 1873. Takiego zaokrąglenia wymagać należy, a okoliczność tę tem chętniej podnosimy, aby udowodnić, że nie jesteśmy za bezwzględną redukcyą wymagań naukowych, i owszem pragniemy równomiernego traktowania przedmiotu na każdem polu naukowem — żądamy, aby nauka była harmonijną na wszelkich stopniach od dołu do góry.

O rysunkach możemy śmiało powtórzyć to samo, cośmy już powiedzieli przy klasie trzeciej. Materyał jest zbyt obszerny i zanadto ogólnikowo określony, stosunkowo do czasu, przeznaczonego na jego wyczerpanie. Materyał ten jest rzeczywiście minimalny, atoli czas do wyczerpania tegoż powinien być podniesiony przynajmniej do dwóch godzin tygodniowej nauki.

Także *o śpiewie, gimnastyce i ręcznych robotach kobiecych* nie godzi się wydać innego sądu, jak już poprzednio wyłuszczony został. Za mało czasu, za wiele wymagań, za wiele odpowiedzialności.

Na tem kończymy nasze uwagi o planie naukowym dla czterech niższych klas szkół ludowych typu wyższego. Ponieważ wnioskodawcy wyszli z błędnego zadania, że cztery klasy szkoły ludowej wystarczają u nas do dokładnego przygotowania ucznia do szkoły średniej, jakkolwiek uczeń ten na polu językowem dwa a niekiedy trzy razy więcej uczyć się musi, aniżeli w innych prowincyach monarchii, ponieważ trudność tę jednym zamachem, drogą najprymitywniejszego szablonu t. j. niefortunnem w ogóle i w szczegółach ugrupowaniem materyału naukowego usunąć chciano; ponieważ dalej na planie tym wyciśnięto znamię chwilowej politycznej kokieteryi szkolnej, która w rzeczach poważnych i naukowych miejsca mieć nie powinno: przeto też i o tych planach naukowych, do których przywiązywano wiele oczekiwan i nadziei, pomyślnego sądu ogólnego żadną miarą wydać nie możemy.

Przyszłość okaże, czy mamy słuszność — a tego sądu przyszłości ze spokojem oczekiwać będziemy.

Odpowiedź „Przedświtowi“.

Od kilku miesięcy wychodzi we Lwowie dwutygodnik dla kobiet pod tytułem „Przedświt“, redagowany przez pannę Janinę Sedlaczek, praktykantkę przy jednej z lwoskich szkół ludowych.

Pojawienie się powyższego organu, mającego na celu zapewnienie kobietom szerszego pola zbytu ich pracy, powitaliśmy z nieokłamaną radością. Widzieliśmy w „Przedświcie“ silną tarczę, chroniącą niewiasty nasze, które pracują na polu publicznem, od przeróżnych szykan, prześladowania, a nawet znęcania się w rażący sposób, o czem niejednokrotnie pisało „Szkolnictwo Ludowe“ w obronie tych biednych istot, które muszą być nauczycielkami ludowemi.

Sądziliśmy, że nowy organ stanie na gruncie bezstronnych zapatrywań, że nie zboczy nigdy z drogi poważnej, a najmniej użyje drogi wzajemnej waśni i podżegania.

Stało się jednak inaczej!

W numerze 17 „Przedświtu“ spotykamy naczelny artykuł pod tytułem „Brońmy się!“ poświęcony wyłącznie sprawom nauczycielek szkół ludowych. Artykułem tym pragnie autorka podnieść produktywną siłę kobiety w zawodzie nauczycielskim do najwyższej, czego „Przedświtowi“ z jego stanowiska zupełnie za złe brać nie można. — Tę wyższość nauczycielki nad nauczycielem pragnie atoli uzasadnić w sposób, który wcale nie licuje z tendencyą organów poważnych, a najwłaściwszego pola popisu dostarczają mu pisma, których człowiek światły, inteligentny, do ręki wziąć nie chce!

„Przedświt“ występuje w obronie nauczycielek, potępiając w szacunku nauczycieli, bryzga im w oczy fałszem, a cytuje argumenty, które tylko panieńskie marzenia, w szeroko rozkołysanem, ambitnem serduszku licząc na pobłażliwość czytelników, a naiwność czytelniczek, wyłonić są w stanie.

Nauczycieli odstawia czcigodny „Przedświt“ jako indolantów pod względem umysłowym, a katów w stosunku do nauczycielek, jeżeli mężczyzna jest ich przełożonym.

Słuchajmyż, co mówi ów organ panieńskiej rozwagi! *„Od nauczycielki wymagają więcej inteligencyi, wiedzy, więcej pracy, więcej trudu niż od nauczyciela. — Nauczyciel ludowy zdaje egzamin arcylicho i dlatego nawet o wiele łatwiej go pytają. — Nigdy nauczyciel nie pracuje ani tak gorliwie, ani tak sumiennie, jak nauczycielka — za co jest pokrzywdzoną w awansie, a narażoną na prześladowania kierowników!*

Do usunięcia tych strasznych krzywd, głoszonych z panieńskim pietyzmem, a nie popartych żadnymi argumentami, *żąda „Przedświt“ stanowczo, aby kierowniczkami szkół nie tylko żeńskich, mieszanych ale także i męskich były nauczycielkami — a nawet,* **aby miano-**

wano kobiety — okręgowymi inspektorami szkół ludowych!“

Podnosząc ten lekkomyślny sposób argumentacyi „Przedświtu“, nie myślimy odpowiadać tą samą miarą, jaką użył do biednych nauczycieli ludowych, nie chcemy odsłaniać tej drugiej strony medalu kobiecego, aby odpierać niesłuszne zarzuty, albowiem samo zestawienie tych wyrażeń, któreśmy żywcem z „Przedświtu“ wyjęli, jest chyba najlepszym dowodem, że sprawa nie musi być koniecznie tak czystą, skoro się wzięło — powiedzmy otwarcie — do tak nizkich argumentacyi, skoro zapomniano o wartości studyów mężczyzny, jego kwalifikacyi, bezstronności komisyi egzaminacyjnych ulgach dla kobiet, godności władz szkolnych, o obowiązkach nauczyciela jako obrońcy kraju, ojca rodziny, męża i obywatela!

Nie! Taka walka nie godną kobiety, nie powinna wyjść z pod pióra polskiej niewiasty.

Nauczycielom jak i nauczycielkom zarówno dolega niedola, a jeżeli czyj los jest gorszym, to niechybnie nauczycieli ludowych! Mimo to walczyliśmy, i walczymy i walczyć będziemy za równouprawnieniem obydwóch płci w stanie nauczycielskim. Nigdy nie czyniliśmy różnicy, gdy szło o polepszenie bytu, chociaż w innych prowincyach i krajach kobiety pobierają tylko pewien procent płacy nauczycieli rzeczywistych. Dążyliśmy, aby w szkołach żeńskich, kierownictwo spoczywało w rękach kobiet, co się dzieje zawsze, chyba, że stawiana jest kwalifikacya, jaką kobiety poszczycić się nie mogą. (j. n. p. studya uniwersyteckie w żeńskich szkołach wydziałowych) a wypadków tych jest w całym kraju na tysiące szkół zaledwie kilka, lub kilkanaście!

Czyż się wam więc dzieje krzywda, nadobne panie? Czy zasłużyli nauczyciele ludowi w kraju naszym, ginący z głodu, nadmiernej pracy i od prześladowań rozlicznego rodzaju, byście, które macie na równi z nami ciągnąć orszyk na niwie oświaty ludu, bryzgały nam w oczy niesłusznie fałszem, kłamstwem i przewrotnością?

Tak, czcigodna p. Redaktorko, takiej broni uczciwy publicysta nie weźmie do dłoni!

A teraz co się tyczy tych marzeń, by kobiety były inspektorkami szkolnymi. Nie możemy ich w obecnej epoce stosunków społecznych mimo woli na seryo traktować! Odpowiedzieć można chyba kawalerskim żartem. Zapewne p. autorka powyższego artykułu ma aspiracye do złotego kołnierza, może się mu napatrzyła na krajowej konferencyi naucz. lub gdzie indziej może się jej uśmiechają innego rodzaju przyjemności, a w ostateczności wabią ich do tego urzędu, sielankowe sceny na tle klasycznych stosunków „Hellady?“

Dalibóg, szkoda, że podpisany świeci już łysiną, boby dla niego złote nastały czasy! Lecz wy młodzi koledzy w górę serca wznieście, w górę! Kto wie zresztą, czy ustanowienie kilku młodych, nadobnych, inspektorek nie byłoby „wabikiem“ do ściągnięnia młodych nauczyli, którzy po ukończeniu seminaryum wędrują do innego zawodu? Tylko jakby znowu mianowano inspektorkami stare lub przekwitłe piękności, to djabeł by nie wysiedział na swojej posadzie, zwłaszcza djabeł urodziwy!

Ostrożnie więc z ogniem, ostrożnie!

A teraz tym gorąco kąpanym panienkom, które w kraju naszym, za wszelką cenę pragną zaprowadzić idealny kult marzeń zagranicznych, możnaby przytoczyć słowa jednego z pism pedagogicznych, wychodzących zagranicą, które powstały w czasie walki o równouprawnienie nauczycielek:

„Chcecie mieć równe prawa z nami — idźcie do koszar odbywać służbę wojskową, jak my ją pełnimy, idźcie na pola walki, gdzie krew nauczycieli płynie obfitym strumieniem; otrzyjcie łzy dzieci i sierót naszych, a wtedy chętnie będziemy za równouprawnieniem waszem!“

U nas równouprawnienie istnieje od samego początku; wprowadzono je z bezprzykładną zgodą, bez wszelkich walk i stanowych zawiści. Czegóż więc żąda Redaktorka „Przedświtu“.

Śliska jest droga, na którą „Przedświt“ wstępuje, bo może doprowadzi do negacyi prawnych podstaw i indyferentyzmu religijnego, na które wstąpiły już apostołki wiedeńskie n. p. panna Schwarz i inne, również nauczycielki, albowiem w zapędach swoich wystąpiły przeciw żegnaniu się i modlitwie dzieci w szkole i chciały wywołać ruch w tym kierunku, *a za to spotkały się ze śledztwem dyscyplinarnem!*

Ostrożnie więc, panno Redaktorko „Przedświtu“, ostrożnie!

Wiadomości potoczne.

Niech żyje Rzeczpospolita! Skutki naszych rewelacyi o błogiej działalności, wysokim takcie i nadzwyczajnych zasługach p. Zagrodzkiego w okręgu nowosądeckim, znalazły już należyte uznanie i skuteczną rehabilitacyę.

P. Zagrodzki otrzymał od Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej za swój takt na konferencyi okręgowej — o czem pisaliśmy swojego czasu — nadzwyczajne uznanie (mówimy na seryo!); pana Kosmana zatwierdzono jako reprezentanta stanu nauczycielskiego w Radzie Szkolnej okręgowej a oponentom dano „wygowor“, aż im poszedł za siódmą skórę.

Tylko inni jeszcze panowie, którzy brali czynny udział w agitacyi za p. Zagrodzkim i p. Kosmanem pono bardzo się sierdzą, że nic nie dostali. Pocieszamy ich jednak, że nagroda rychło nastąpi, tylko się „Szkolnictwo Ludowe“ lepiej rozpisze o ich zasługach, bo to pomaga w karyerze!

Spodziewamy się też na pewno, że za jakich kilkanaście miesięcy, gdy p. Zagrodzki zostanie dyrektorem seminaryum, do czego tęskni, jak ongi p. Nowicki; gdy p. Kosman będzie już syt dostojeństw i chwały, przyjdzie także kolej na pominiętych przy obecnym awansie okręgowych fagasów i lokajów.

Tak więc wszyscy obdarowani i obdarować się mający poczują się do wdzięcznosci dla Redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“ oraz „Nowego kursu“, który w całej tej sprawie tak piękne i szlachetne zajął stanowisko.

Czwarta posada krajowego inspektora szkolnego. Z dniem 1. października 1894. zostanie systemizowana czwarta posada krajowego inspektora dla szkół ludowych przy c. k. Radzie Szkolnej krajowej.

Na posadę tę wymieniają p. Zaleskiego, prof. gim. pełniącego obowiązki sekretarza w Radzie Szk. krajowej, tudzież p. M. Baranowskiego, okr. inspektora szkolnego.

Nowy członek c. k. Rady Szk. krajowej W miejsce ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego wejdzie w skład c. k. Rady Szkolnej krajowej jako członek, przedstawiony przez Wydział krajowy, p. Aleksander Barwiński, prof. seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, poseł do Rady państwa. W osobie p. Aleksandra Barwińskiego upatrujemy dobrą akwizycyę dla szkolnictwa ludowego, lecz ze względu na obowiązki jego poselskie małych spodziewamy się rezultatów z jego czynności w Radzie Szkolnej krajowej. Te dwie godności żadną miarą nie dadzą się pogodzić ze sobą.

Ustanowienie osobnych okręgowych inspektorów szkolnych. Pan Minister oświaty zezwolił reskryptem z dnia 7. września b. r. na ustanowienie w roku 1894. osobnych okręgowych inspektorów szkolnych w powiatach: Rawa, Chrzanów, Mościska Husiatyn i Borszczów, tudzież na zamianowanie dalszych 13 inspektorów okręgowych, jako urzędników IX rangi w myśl uchwały z 8. czerwca 1892.

Bismarck o potędze nauczycielstwa. Ekskanclerz niemiecki przyjmował 11. sierpnia b. r. w Kissingen 600 uczestników XII. walnego zgromadzenia bawarskich nauczycieli ludowych.

Na przemowę nauczyciela Ditmar-Nürnberga odpowiedział były „żelazny kanclerz“ co następuje:

„Zawsze doznaję tu, jakoteż w innych prowincyach bawarskich, serdecznego przyjęcia i cieszę się szczególnie panów powitaniem tak ze względu na przeszłość, jak ze względu na przyszłość: o tyle na przeszłość, o ile panowie przysądzacie mi udział w twórczości stosunków bawarskich i państw związkowych do państwa niemieckiego; o tyle na przyszłość, o ile nasza narodowość spoczywa w ręku nauczycielstwa ludowego.

Szkoła bierze w naszych narodowych instytucyach wzniosły udział, bo też nasza szkoła jest jakby nasz korpus oficerski *specyalnie niemieckiem urządzeniem,* którego nie łatwo i prędko może sobie przywłaszczyć każda inna narodowość.

Zarody, posiane w ciągu jednego dziesiątka lat przez szkołę, wydały obfite owoce, bo przyprowadziły nas do narodowej politycznej świadomości, politycznego zmysłu, które przedtem nie były nam właściwe.

Potężny wpływ, jaki ogół nauczycielstwa wywiera na narodowe wychowanie, polega na tem, że niemieckie dziecię jakby *kartka niezapisana*, na której pisze nauczyciel ludowy w początkowem nauczaniu i co na niej napisze, pozostanie pismem, zniszczeniu nie uległem, przez całe życie.

Młodzieńcza dusza jest bowiem czuła i wrażliwa, i każdy doświadczył tego, że to, czego się nauczył od 7. do 15. roku, nie zapomni do wieku sędziwego, a nawet w dojrzalszym wieku wiedza, nabyta w dziecinnych latach, staje się więcej jasną i wyraźniejszą, aniżeli wiadomości później nabyte.

W tej zdolności wykształcenia młodzieży, w tym stałym wzroście wrażeń dziecinnych, spoczywa siła niemieckiego stanu nauczycielskiego, mająca wyrokować o przyszłości. Jużem wam raz przy innej sposobności powiedział, co dzisiaj skwapliwie powtarzam: *„Kto ma szkoły, ten ma przyszłość!“*

Jaki wpływ wywierać może szkoła na narodowy charakter, służy nam za przykład Francya. W czasie mojego pobytu tamże, w wojnie i pokoju, miałem sposobność poznać tamtejsze *urządzenia szkół.* Tam wytknięto sobie drogę, któraby nas, Niemców, na manowce zaprowadziła i dlatego nasza ojczyzna nie mogłaby jej przyjąć za swoję. Ta ostatecznie wysoko wykształcona narodowość (t. j. Francya) nie stanie się naszym *niewygodnym sąsiadem* wskutek urządzenia swej szkoły, której wpływ znamionuje szowinizm, narodowa próżność, nieznajomość geografii i historyi innych narodów.

Od Napoleona I. nauka historyi francuskiej szczególnie doznaje wielkiego historycznego fałszerstwa, które nie może pozostać bez szkodliwego wpływu.

Sądząc z tego istotnego faktu, który obserwujemy we Francyi, należałoby wziąć pod rozwagę znaczenie słów: „Poznaj sam siebie!“

Mniej szczęśliwe własności naszej narodowości należy zwalczać przez szkołę. Zadaniem szkoły jest np. przeciwdziałać dawnemu zwolennictwu naszych włościan do osobliwszych związków (Sonderverbindungen), które odchodzą od idei narodowej. Jedno spojrzenie na kartę z przed roku 1800. wystarczy, aby zrozumieć, dokąd prowadziła ta skłonność do rozerwania całości: każdy chciał sobie przywłaszczyć strzępek z płaszcza cesarskiej narodowości.

Dla szkoły jest już wdzięcznem zadaniem oddziaływanie na umocnienie uczucia, że *wszyscy jesteśmy Niemcami“.*

Czytając te słowa, mimowolnie nasuwa się pytanie, kiedy my, Polacy, zdobędziemy się na takiego, choćby w przybliżeniu Bismarka? — My mamy wprawdzie wielu Bismarków, ale do gaszenia światła i utrzymywania ciemnoty! *Red.*

Wspomnienia pośmiertne.

Julian Lewicki, kierujący nauczyciel w Berezowicy Wielkiej, po przebytej bolesnej operacyi we Lwowie, zmarł 6. sierpnia b. r.

Zmarły pozostawił wdowę z czworgiem niezaopatrzonych dzieci.

Franciszek Groele, zast. dyrektora szkoły męskiej w Wieliczce, przeniósł się do wieczności d. 28. września b. r. po długiej chorobie, przeżywszy lat 46.

Ś. p. Franciszek był człowiekiem prawym, zdolnym, lubianym i poważanym przez ogół nauczycielstwa. Dlategoteż Grono nauczycielskie w Wieliczce chcąc uczcić jego pamięć, urządziło dnia 14. października b. r. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy w kościele parafialnym, na którem znajdowała się również dziatwa szkolna.

Cześć i spokój jego popiołom!

Sprawy konferencyi okręgowych.

Po konferencyi nauczycielskiej w Krośnie.

W dniach 25. i 26. sierpnia b. r. odbyła się konferencya nauczycielska w Krośnie pod przewodnictwem c. k inspektora szkół W. Adolfa Szostkiewicza, który witając zgromadzonych po ojcowsku, zachęcał, by tak poważnie i pilnie obradom się oddawali, jak to z pożytkiem dla siebie i uznaniem Władz tylekrotnie czynili i dopomogli mu z taką przyjemnością urzędowanie skończyć, z jaką sprawował je przez lat 16. Spodziewa się bowiem, że w najkrótszym czasie okręg krośnieński osobnego otrzyma inspektora. Podnosząc cel tegorocznej konferencyi i mnogość tematów, polecił, by w tych tylko sprawach głos zabierano, które prawdziwe do wyjaśnienia wątpliwości w planach nowych nasuwających się pomagają, by nadaremnie czasu nie tracić. Wyraził podziękowanie za sumienne spełnienie obowiązku, gdyż elaborata, z bardzo nielicznymi wyjątkami, starannie co do formy i wyczerpująco co do treści opracowano. Przypomniał, że z powitalnej mowy J. E. P. Namiestnika do delegatów konferencyi krajowej taka wieje życzliwość dla ludowych nauczycieli, że pod tak roztropnym i energicznym kierownikiem szkolnictwa naszego lepszych dla siebie czasów spodziewać nie mogą. Zakończył zaś okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana: „Niech żyje!“ który uczestnicy z entuzyazmem powtórzyli. Przystąpiono potem do porządku dziennego, który, ponieważ był wszędzie jednaki, nie widzę potrzeby szerzej o nim pisać; wspominam tylko mimichodem, że elaborata oceniali koledzy, i z celniejszych, a krótszych, polecili do przeczytania elaborata: panny Lubiny Liszkownej na temat pod c; pana Józefowicza na temat pod f; p. Petara na temat pod h; p. Kotuli na temat ad g; i p. Bogackiego na temat ad i; sprawozdanie z konferencyi krajowej składał p. delegat Kisielewski, a ocenę zaś i omówienie elaboratów ze szkół ruskich zastrzegł sobie sam p. inspektor. Elaborata czytane odpowiadały wszystkim wymaganym warunkom, wykończeniem zaś formy i barwnością stylu objął eleborat panny Liszkownej, sprawozdanie p. Kisielewskiego było tak dokładne, że na zgromadzenie na wniosek p. Lalickiego przez powstanie podziękowało; ocenę zaś eleboratów ze szkół ruskich wziął p. Inspektor, gdyż panowie z tych szkół nie okazali w swych pracach należytej znajomości fonetyki i żaden z elaboratorów na temat ad j. czytanym nie był. Dyskusya nad odczytanymi elaboratami była żywa, lecz i poważna. Głos zabierali między innymi najczęściej panowie: Lalicki, Kotula, Jasiewicz, Maniewski, Litarowicz, Miętus, Wierdak, Bogacki, Filipowicz i p. Łodwińska. Sprawy poruszane i rozstrzygane wspólne są wszystkim konferencyom, sądzę więc, że większy interes obudza i znaczniejszy pożytek przyniosą maksymy, zapatrywania człowieka, który w pracy na polu szkolnictwa trzeci dziesiątek lat, a na urzędzie inspektora 16-sty pracuje, a takim jest Inspektor jasielsko-krośnieński.

W sprawie godzin nadliczbowych powiada: Godzin nadobowiązkowych przybierać nie należy, bo nauczyciel po pięciogodzinnej, sumiennej pracy, ma dosyć i bez uszczerbku na zdrowiu nie może dłużej w sali szkolnej pracować. Gdzie liczba dzieci za wielka w klasie I. a pomocnika niema, tam rób nauczycielu, co możesz bez obawy, że plan nie wyczerpiesz, bo władza potrafi ocenić twą sumienną pracę, choćbyś planu nie wyczerpał. W szkołach, gdzie trzeba dziatwę do klas wyższych niż wypadało, przenosić, tam powodować się trzeba pożytkiem dzieci słabszych; powtórzenie nie zawadzi, a zdolniejsze dadzą sobie radę w klasie wyższej. Jestto rok przejściowy, w którym się dużo zostawia roztropności kierowników. W sprawie nauki dopełniającej ma być dawna praktyka zostawiona, aż do wyjścia nowego statutu. Należy ujmować z godzin nauki codziennej, i w ramach 30. godzin naukę tę urządzać i to w miesiącach od listopada do końca kwietnia. W lecie i na wiosnę nie można odrywać dzieci od zajęć gospodarskich, ani też urządzać w zimie nauki wieczorami przy lampach: nie pozwala na to ostra pora roku i niebezpieczeństwa moralne, gdyby 14. i 15. letnie podrostki wieczorami do szkoły uczęszczały. Lepiej niechaj mniej umieją, a będą poczciwe. Nauka zaś ma być nie ściśle szkolna pedan-

tyczna, nudna, bo dzieci odstraszy, ale ma żywą rozmową rozbudzić umysł, rozniecić ciekawość aż do tego stopnia, by dziatwa ośmieliła się pytać nauczyciela. Pierwsze pytanie ze strony ucznia, to pierwszy strzał, oznajmujący jego tryumf. Dziecko nigdy nie zapomni tego co mu nauczyciel na pytanie odpowiedział. W sprawach podziałów godzin i zakresu nauki trzeba być sumiennym, ale nie bojaźliwym. Gdyby pracowity i gorliwy nauczyciel w czemś swemu zapatrywaniu pofolgował, pewnie mu Władza z tego względu zarzutów czynić nie będzie, ale gdzie ogólne niedbalstwo, tam musi głębiej wnikać. Nauczyciele powinni być wiernymi wykonawcami postanowień W. R. Sz. kr bo taż Władza pozostanie najpewniejszym i najwierniejszym opiekunem ich doli, byle z pełnem do niej zaufaniem na swoich stanowiskach działali. Za skutki, wypływające z postanowień, Ona odpowiada, a nie sumienni wykanawcy. Kto Boga kocha, ten władzy słucha jako postanowień od Boga. Niesłuchanie władzy pozbawiło nas bytu politycznego, a nie żadne reformy systemów nauczania, lub która z usuniętych liter. Zmiana zaś w dziedzinie języka nie zależą od nauczycieli ludowych, lecz od przewodników narodu; nauczyciele mają wykonać, co oni każą, o resztę nie dbać. Przed obowiązkiem musi ustąpić przyjaźń, i jeżeli ma zależeć od jednakowych zapatrywań, prowadzić do oporu przeciw Władzy, lepiej niech się rozbije. Miła przyjaźń, ale milsze spełnienie obowiązku. W sprawie porządku i schludności w budynkach szkolnych wyraził się, że nieporządek w budynku i koło niego zraża Inspektora ku nauczycielowi, bo jest obrazem nieporządku w duszy i jest niepochlebnem precedensem; przeciwnie pachnący porządek choćby w skromnej szkołce chwyta go za serce, a nauczyciel tejże może być pewnym połowy sukcesu. Co do karności wytknął dwojaki jej rodzaj: duchową i fizyczną. Gdzie dziatwa siedzi cicho, uważa, odpowiada śmiało, na twarzy jej widna swoboda i zadowolenie, tam jest karność duchowa, która jest chlubą dla nauczyciela; gdzie zaś dziatwa zachowuje się wprawdzie spokojnie, ale odpowiada nieśmiało, siedzi jak mumia bez życia, na twarzy maluje się przerażenie i naprężenie, swobody i wesela brak, tam karność fizyczna, utrzymywana karami. Ta jest szkodliwa dla dziatwy i nauczyciela. Dzieci powinny nauczyciela kochać, a nie obawiać się i nienawidzieć!

O stosunku z dworami i duchowieństwem powtarza maksymę: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Zgoda z tymi czynnikami wychodzi tylko na pożytek szkole, a niezgoda najgorzej się na niej odbija. Dlatego nie trzeba się zrażać lada drobnym nietaktem; swej godności nie poniewierać, ale się też nie piąć, zachowywać się skromnie, bo już to samo, żeśmy nauczycielami jest wielkim zaszczytem. Trzeba się starać byśmy byli amiołami pokoju, i zacierali nieufność, zakorzenioną między stanami i narodowościami. Polityka nie powinna mieć miejsca w szkole! My mamy jednać a nie drażnić, by te przestrzenie, rozdzielające warstwy naszego społeczeństwa zmniejszyć, luki zapełnić, nie grzebać w tem, co złe było bo drapanie ran, nowy sprowadza ból. Nauczyciele powinni też przyświecać przykładem dziatwie i ludowi w praktykach religijnych. Nie powinno im to trudności sprawiać, bo są krwią ze krwi, kością z kości narodu katolickiego, bogobojnego. Przez to pozyskają sobie lud, który widząc, że szkoła do Boga prowadzi, będzie też coraz więcej poważał nauczycieli. Żegnając zaś zgromadzonych, zachęcał ich p. Inspektor, żeby zasady nauki i przestrogi, które przez lat 16. w ich sercach wszczepiał dla swego dobra i pożytku szkoły zachowywali, by mógł się cieszyć myślą, że nie pracował na marne. W końcu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, pod którego rządami kraj nasz pod wszelkimi względami pomyślnie się rozwija: Niech żyje! Okrzyk ten zgromadzeni powtórzyli z uniesieniem i zanucili Hymn ludu. W imieniu zgromadzonych kolegów pożegnał W. Adolfa Szostkiewicza p. Henryk Kisielewski. W słowach nie wyszukanych a jędrnych, z których przebijało głębokie przekonanie o prawdzie podniósł zasługi p. Inspektora na polu szkolnictwa ludowego. Zaznaczając, że urząd inspektora jest nader trudnym, gdy prócz fachowego wyrobienia potrzebuje jeszcze prawości charakteru i daru wlania w serce podwładnego, co za stósowne uzna, wskazał w p. Adolfie Szostkiewiczu męża, który w ciągu 16. letniego urzędowania dowiódł, że wymagane posiada przymioty. Winszując mu, że sumienną pracą dobił się najwyższego zaszczytu, jaki jest dostępny nauczycielowi ludowemu, polecał pamięci jego zgromadzonych jako przełożonego, jeżeli w tym okręgu nadal zostanie lub jako przyjacielowi życzliwemu gdyby mu naznaczono następcę. Kończąc wykrzyknął: Nasz kochany p. Inspektor niech żyje! Zgromadzeni powtórzywszy ten okrzyk trzykrotnie i zanucili pieśń: „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ potem rozjechali się na miejsca pracy nowej, unosząc błogie przekonanie, że obowiązek swój na konferencyi sumiennie spełnili.

Erazm Jasiewicz, sekretarz.

Jeszcze „O gmachu własnym Tow. Pedagogicznego“.

W kilka dni po wyjściu 12. nru „Szkolnictwa Ludowego“, w którym bez ogrodki wypowiedzieliśmy nasze zdanie o własnym domu Towarzystwa Pedagogicznego, a mianowicie zgromili tak sam projekt budowy, jako też przeznaczenie go na administracyę Towarzystwa, oraz muzeum pedagogiczne, a natomiast na uczczenie 25-letniego istnienia Towarzystwa żądali wzniesienia odpowiedniego budynku na bursę nauczycielską i to we Lwowie, — pojawił się w 40. nrze „Szkoły“ artykuł p. t.: „Nasz dorobek“, pisany przez pana

P., który już niejednokrotnie kruszył i kruszy kopie za tym niewczesnym projektem.

W artykule tym kreśli szanowny autor historyę powstania projektu nowego domu; *wyraźnie przeznacza go na pomieszczenie administracyi Zarządu Głównego, a niezawodnie i prywatnego mieszkania administratora i tym podobnych dostojników, czego wyraźnie żądał w swoich poprzednich na ten temat podanych artykułach, dalej wspomina z całą powagą, że w budynku tym ma być pomieszczone muzeum pedagogiczne, hotel dla członków Towarzystwa, a wreszcie pod presyą opinii publicznej, niejako ala zaspokojenia malkontentów, wyznaje po raz pierwszy z dziewiczą wstydliwością, że ma w nim także znaleźć umieszczenie i bursa nauczycielska* (zapewne koło wychodków lub na podworcu?).

A więc nowy gmach Towarzystwa Pedagogicznego ma w sobie mieścić według uchwały Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego, jak pisze p. P.: apartamenty administracyjne (według dotychczasowego systemu 10—12 ubikacyi); mieszkanie dyrektora zarządu, administratora, redaktora „Szkoły“ i innych (między nimi i p. P.) także z 15 ubikacyi; na muzeum z 10, na hotel bodaj 5. Cóż więc pozostanie na „bursę“ dla biednych dzieci i sierót po nauczycielach ludowych?

Ba! Przydała się i ta „bursa“ w ostatniej chwili panom wnioskodawcom, bo bez tego dodatku nie mogliby się upomnieć o zapomogę na budowę nowego domu w „Sejmie“, „Banku krajowym“ i innych instytucyach, na które spoziera czule łaskawe oko referenta. „Szkoła“ rozpisuje się o tej „bursie“. Pod firmą „bursy nauczycielskiej“ zasypane zostaną petycyami wszystkie humanitarne instytucye w całym kraju; „na bursę nauczycielską! na bursę!“ będzie rozbrzmiewało wołanie na każdym kroku, a pod tym parawanem chcą dopiąć swojego celu gorliwi zwolennicy projektowanej budowy.

Pisze dalej p. (L.) P., że już realności odpowiedne są upatrzone (co za sztuka?) i że wystarczy na rozpoczęcie (sic!) budowy. Reszty mają dopełnić żebraniny i jakieś tam „skrypty“, do których kupowania zachęca nauczycieli ludowych. Pan L. P. czyni zarazem wyrzut nauczycielstwu, że dotychczas nie urządzało po prowincyi odczytów, koncertów i t. p. przedstawień na budowę „gmachu“ Towarzystwa Pedagogicznego!

Zapewne, na rozpoczęcie budowy gmachu wystarczą wszystkie fundusze Towarzystwa. Przy tem rozpoczęciu, nabyciu realności i t. p. czynnościach skorzystają także niektóre osobistości, a zresztą „jakoś to pójdzie!“

Musimy atoli oświecić Nauczycieli ludowych, aby się nie angażowali osobiście w sprawie budowy już nie domu, ale „gmachu Towarzystwa Pedagogicznego“, bo wobec takiego celu wszelka pomoc z naszej strony jest zbyteczną. Wszystkie wabiki pod firmą hotelu i listów kredytowych Towarzystwa na cel budowy własnego „gmachu“ nie obałamucą już biednych nauczycieli ludowych. Listów zastawnych nikt nie kupi, bo nie ma za co, ani też Towarzystwo nie daje rękojmi zwrotu kapitału z odsetkami, a hotel „Towarzystwa“ niewątpliwie drożej wypadnie, aniżeli wszystkie inne hotele lwowskie. Zresztą wobec nieprzeliczonych dygnitarzy szkolnych, którzy z zasady w nim będą gościli, zabraknie miejsca dla biednych nauczycieli ludowych!

Nic, zaiste nic! pan L. P. ma nas za dzieci, lub osoby zbyt naiwnych poglądów, jeżeli sądzi, że uwierzymy bałamuctwom jego.

Niechaj nauczyciele ludowi urządzają odczyty, koncerta i przedstawienia, ale niechaj dochody, z nich pozostałe, rozdzielą w swoim okręgu między potrzebujących nauczycieli, niechaj rokrocznie kwotę tę rozdadzą na zapomogi między tych biedaków nauczycieli, którzy posyłają dzieci do szkół w innej miejscowości, a wtedy przyklaśniemy ochoczo tej myśli!

Dla fantazyi członków Zarządu Głównego nie poświęcimy ostatniego grosza, i ostatnich wysiłków pracy naszej!

Jeżeli zaś pan L. P. sądzi, że na tym „nowym koniku“ wyjedzie do góry, to musimy z góry zaznaczyć, że jako „aranżer „Szkoły“ w swoich argumentacyach zbyt niefortunną obrał drogę i dlatego w przyszłości pomny przysłowia: „Pańska łaska na pstrym koniu jeździ!“ ostrożniejszym być musi.

Zagłoba.

Rozmaitości.

Uznanie dla Namiestnika. Namiestnik Moraw p. Loebl przeszedł w stan spoczynku. Czasopismo „Deutscher Lehrfreund“ poświęca temuż kilka słów bardzo sympatycznych z powodu jego ustąpienia, wysławiając jego dzielność i przedmiotowość w sprawach szkolnictwa. Nadmienia w końcu, że p. Loebl z tego powodu jest niepowetowaną stratą dla Moraw.

Ukarana zdrożność. W Szczecinie skazał sąd karny na 7. dni więzienia pewnego wydalonego ucznia za użycie przezwiska przeciwko swojemu dawnemu nauczycielowi. Sąd apelacyjny podniósł tę karę na 14 dni więzienia i polecił zakładom szkolnym ogłosić uczniom wyrok ten, jako środek odstraszający.

Chwalebny zwyczaj. W niektórych prowincyach istnieje zwyczaj, że dziecko w dzień pierwszej komunii otrzymuje szczep owocowy, który na pamiątkę tej chwili uroczystej własną ręką sadzi w ziemię, zazwyczaj w własnym ogrodzie, starając się o jego byt i rozwój. W ten sposób podpiera się bardzo praktycznie sadownictwo, a dzieci zachęca do pracy sumiennej i uczciwej, która jest najszlachetniejszem zajęciem i przeznaczeniem człowieka na ziemi.

Ze statystyki szkolnictwa francuskiego. Wydatki na cele szkolnictwa ludowego wynoszą we Francyi 126

milionów franków rocznie. Przy szkołach francuskich pracuje 106.247 nauczycieli, ilość szkół wynosi 67.351, a uczęszcza do nich 4,405.543 dziatwy. Dzięki tym stosunkom które szczególnie od czasu zaprowadzenia rzeczypospolitej gwałtownie się poprawiły, już dzisiaj 90% rekrutów francuskich umie czytać i pisać. Zasadnicze płace nauczycieli francuskich, wynoszą bez dodatków od 1000 do 2400 franków rocznie.

Ze szkolnictwa finlandzkiego. W lipcu b. r odbyło się w Helsingsforts'e zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek głównie celem ustanowienia wspólnego funduszu emerytalnego. Oprócz tego omawiano kwestye natury pedagogicznej. Zastanowiano się nad pytaniem, o ile „szkoła wspólna" (Samscola) odpowiada zdrowym zasadom pedagogii. „Samscola" jest zakładem prywatnym, do którego uczęszcza młodzież obojga płci od stopni najniższych do najwyższych. Przeciwnicy tej szkoły twierdzili, że ciągłe stykanie się obydwóch płci, zgubny wpływ wywierać musi na moralność dzieci. Oprócz tego dziewczęta są albo przeciążone wymaganiami z przedmiotów, udzielanych i niezbędnych dla chłopców, albo chłopcy doznają uszczerbku w nauce, której nauczyciele muszą udzielać w powolnem tempie dla wyrównania niedostatków u płci żeńskiej.

Co do pierwszego zarzutu zgromadzenie orzekło jednomyślnie, że „Samcola" zbawienny wpływ wywiera na charakter dzieci.

W codziennem stykaniu się z chłopcami dziewczęta pozbywają się afektacyi i kokieteryi. Stają się naturalniejszemi, swobodniejszemi i energiczniejszemi w postępowaniu. Chłopcy nabierają delikatniejszego i milszego obejścia, dzikie bijatyki i szkaradne wyrażenia ustają.

Co się zaś tyczy przeciążenia dziewcząt, to może ono istnieć i w odrębnych szkołach; chłopcy na nauce nic nie tracą, bo dziewczęta swoją pilnością nagrodzą niedostatki, gdyby one istniały.

W końcu uchwalono rezolucyę, aby szkolnictwo rozwijało się w tym kierunku i formie.

Ze szkolnictwa pruskiego. Pruski minister oświaty wydał do kolegiów szkolnych rozporządzenie, ażeby zmianę książek do minimum ograniczono. Równocześnie zwrócił tychże uwagę na nadmierne żądania nauczycieli w polecaniu młodzieży zakupna zeszytów i innych przyborów.

Ze stosunków hiszpańskich. Wedle ostatniego spisu ludności z r. 1889., którego wynik co dopiero ogłoszono, okazuje się, że Hiszpania liczy 17 milionów mieszkańców. Między nimi znajduje się 39 000 nauczycieli i 72.000 duchownych; liczba uczniów wszystkich szkół wynosi 1,720.000. Około 12 milionów jest analfabetów, albowiem 3,318.000 mężczyzn i 1,687.000 kobiet umie czytać i pisać.

Z tego zestawienia okazuje się rezultat, że Hiszpania w porównaniu z Galicyą wyżej stoi pod względem oświaty, albowiem posiada analfabetów 70½% podczas gdy Galicya ma ich 74%.

Nauczyciele ludowi, jako deputowani do sejmu. Z wyjątkiem Czech, które wysyłają jednego nauczyciela ludowego do parlamentu wiedeńskiego (Sokol), żaden z krajów koronnych państwa austro węgierskiego nie ma reprezentanta nauczycielstwa ludowego w sejmie lub parlamencie.

Tymczasem w sejmie bawarskim zasiada ich 4 a mianowicie: Jan Schubert, wybrany w Augsburgu, Józef Rottman w Kitzingen, L. Zimmer w Hof-Kronach i August Wörle w Augsburgu II.

Krótkość wzroku w szkołach niemieckich. Dr. Eperon z Luzanny w Szwajcaryi i dr. Dawling w Cincinati zrobili spostrzeżenie, że niemieckie głoski przyczyniają się więcej do krótkości wzroku, aniżeli głoski łacińskie.

Dr. Eperon twierdzi, że krótkość wzroku u Romanów była mniejsza, aniżeli u Germanów. Winę z tego powodu przypisywano wygórowanym wymogom dzisiejszej nauki szkolnej, męczeniu dzieci w początkach rozmaitymi alfabetami, szczególnie gotyckim, i pochyłemu układowi ciała przy pisaniu ukośnem.

Dr. Dowling zrobił doświadczenie w Cincinati, że w niemieckich szkołach krótkość wzroku występuje najjaskrawiej. Z chłopców większa połowa, a u dziewcząt ¾ części posiada krótki wzrok.

Tak dr. Eperon jakoteż dr. Dowling dowodzą, że powodem tego objawu jest nużący charakter niemieckich głosek.

W sprawie pisma prostopadłego powzięło zgromadzenie rektorów wszystkich szkół miasta Berlina rezulucyę tej treści, iż sprawa nie dojrzała jeszcze do wydania ostatecznego sądu, jakkolwiek zalet nowej metody pod względem higienicznym zapewnić nie można. Postanowiono więc czynić pewien szereg lat próby w szkołach berlińskich, i to, począwszy dopiero od klasy piątej, albowiem już teraz zauważano, że ta nowa metoda, stosowana w klasach niższych psuje charakter pisma dzieci do tego stopnia, że nie umieją pisać ani prostopadle, ani pochyło.

Notujemy te uwagi dla naszych zagorzalców „od mody", którzy gwałtem szukają „koników", aby na nich jeździć i trapić nauczycieli ludowych, gdyż tym sposobem okazuje się wobec wyższych gorliwość służbową i szersze poglądy nasprawę nauki elementarnej.

Ogiędne zarządzenie. Wiadomo, ze stróż w szkołach jedno, dwu i trzyklasowych a czasem i wyższych jest rzadkiem zjawiskiem, albowiem niema go kto opłacać, gdyż na obsługę szkolną przeznacza się rocznie zaledwie kilka reńskich. Ponieważ zaś co godzinę trzeba wydzwaniać, przeto kierownik szkoły poleca tę czynność wykonywać chłopcu według swego zegarka. Otóż pewien gorliwy pan inspektor szkolny zakazał tej czyn-

ności chłopcu, dokąd nauczyciel nie otrzyma w tym celu pozwolenia od rodziców!

Ćwiczenia gramatyczne w szkole wiejskiej. Nauczyciel do ucznia: Koń biegnie — zdanie to zamień na pytające. Uczeń: Ciągnie koń? Nauczyciel: Dobrze! uważaj teraz! zamień to zdanie na rozkazujące; a więc rozkaż, aby koń ciągnął, jakże powiesz? Uczeń: W-i-o!

Czyż nie jest złoty rezultat z kilkuletniej pracy tyle razy przeprowadzonego przedmiotu w szkole najniższej kategoryi?

Część urzędowa.

W c. k. wydawnictwie książek szkolnych dla szkół ludowych nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, wyszedł z druku podręcznik pod tytułem: „Książka do nauki języka niemieckiego na klasę V. i VI. szkół ludowych żeńskich". Cena egzemplarza oprawnego 75 ct. czyli 1 korona 50 hellerów.

Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w **Brzeżanach** rozp. z d. 15. września b. r. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach jednoklasowych:

A) Z językiem wykładowym polskim: 1. w Helenkowie, 2. Hucisku, 3. Litiatynie, 4. Płauczy małej, 5. Płauczy wielkiej, 6. Rohaczynie miast., 7. Teofipólce.

B) Z językiem wykładowym ruskim: 8. w Augustówce, 9. Baranówce, 10. Byszkach, 11. Centowie, 12 Dmuchawcu, 13. Dubszczu, 14. Dryszczowie, 15. Glinnej, 16. Hinowicach, 17. Kalnem, 18. Koniuchach miast., 19. Koniuchach-kąt., 20. Kotowie, 21. Kozówce, 22. Krasnej, 23. Krzywem, 24. Mieczyszczowie, 25. Olchowcu, 26. Plichowie, 27. Poruczynie, 28. Potutorach, 29. Rohaczynie wsi, 30. Rybnikach, 31. Słobodzie, 32. Słobódce, 33. Szumlanach, 34. Urmaniu, 35. Wulce, 36. Wymysłówce, 37. Złoczówce, 38. Żukowie.

Do każdej z tych posad jest przywiązane wolne pomieszkanie i płaca 300 zł.

II. Na posady młodszych nauczycieli przy 2-klasowych szkołach z językiem wykładowym polskim:

1) w Kozłowie, 2) Narajowie z płacą 300 zł i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie, 3) Taurowie z płacą 300 zł. i przy 3-klasowej szkole etatowej w Kozowej z płacą 300 zł. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie.

Termin do 31. października 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Nowymtargu** rozp. z d. 17. września b. r. L. 1711 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich:

I. Na posadę nauczyciela religii rzym. kat. przy 5-klasowej szkole męzkiej i żeńskiej w Nowymtargu z płacą roczną 450 zł. i 45 zł. na mieszkanie.

II. Na posadę nauczyciela starszego przy 3-klasowej szkole ludowej w Krościenku nad Dunajcem z płacą roczną 450 zł. i 45 zł. na mieszkanie.

III. Na posady przy 1-klasowych szkołach ludowych z płacą roczną 300 zł. i wolnem pomieszkaniem:

1. w Białym Dunajcu, 2. Bukowinie, 3. Chabówce, 4. Dębnie, 5. Długopolu, 6. Dziale, 7. Dzianiszu, 8. Groniu, 9. Gronkowie, 10. Gronkowie, 11. Jaworek (język wykł. ruski), 12. Kluszkowcach, 13. Knurowi, 14. Krauszowie, 15. Lasku, 16. Leśnicy, 17. Maruszynie, 18. Morawczynie, 19. Pieniążkowicach, 20. Podczerwonem, 21. Ponicach, 22. Ratułowie, 23. Rogoźniku, 24. Starembystrem, 25. Sromowcach wyżnych, 26. Sromowcach niżnych, 27. Szlachtowej ruskiej, 28. Szlembargu, 29. Waksmundzie, 30 Witowie, 31. Wróblówce, 32. Załucznem.

IV. Na posady młodszych nauczycieli z płacą 300 zł.:

a) przy 5-klasowej szkole męzkiej w Nowymtargu z dodatkiem na mieszkanie 30 zł;

b) przy 5-klasowej szkole żeńskiej w Nowymtargu z dodatkiem na mieszkanie 30 zł.;

c) przy 4-klasowej szkole miejscowej w Czarnym Dunajcu;

d) przy 4-klasowej szkole miejscowej w Zakopanem z dodatkiem miejscowym 50 zł.;

e) przy szkołach 2-klasowych w Ochotnicy przy kościele, Ochotnicy na Jamnem, Poroninie i Tylmanowej.

Termin do 5. listopada 1893.

Rada Szkolna Okręgowa w **Nadwórnie** rozp. z dnia 11 września b. r. l. 842 rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Na posadę młodszego nauczyciela, względnie nauczycielki:

a) przy szkole 5-kl. męskiej,

b) przy szkole 5-kl. żeńskiej w Nadwórnie,

c) przy szkole 2-kl. w Delatynie z płacą 300 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie.

II. Na posady samoistnych nauczycieli przy szkołach 1-kl. etatowych:

1) w Dobrotowie, 2) w Dorze, 3) w Hwozdziu, 4) w Jabłonicy, 5) w Łojowej, 6) w Łuhu, 7) w Mołodyłowie, 8) w Osławach czarnych, 9) w Pniowie, 10) w Potoku czarnym, 11) w Skopówce, 12) w Strupkowie, 13) w Tarnowicy leśnej, 14) w Weleśnicy, 15) w Wołosowie z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem; zaś

16) w Fitkowie z płacą 297 złr. 80 ct. i użytkiem z ogrodu wartości 2 złr. 20 ct.

17) w Hawryłówce z 294 złr. 15 ct. i użytkiem z ogrodu 5 złr. 85 ct.

18) w Hołoskowie z płacą 295 złr. 95 ct. i użytkiem z ogrodu 4 złr 5 ct.

19) w Majdanie górnym z płacą 296 złr 73 ct. i użytkiem z ogrodu 3 złr. 27 ct.

20) w Nazawizowie z płacą 297 złr. 43 ct. i użyt-

kiem z ogrodu 2 złr. 57 ct. jakoteż z wolnem pomieszkaniem.

Zauważa się przytem, że w szkołach w Nadwórnie i Delatynie jest językiem wykładowym język polski, w innych zaś język ruski.

Termin trwa do 28 października 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Cieszanowie** rozp. z dnia 15 września b. r. l. 922 rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole 5-klasowej mięszanej:

1) w Lubaczowie posada nauczycielki młodszej z płacą roczną 300 zlr. 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie.

II. Przy szkołach 1-klasowych z roczną płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem i ogrodem:

2) w Bruśnie Starem. 3) Chotylubiu, 4) Freifeldzie, 5) Futorach, 6) Gorajcu, 7) Kobylnicy Wołoskiej, 8) Krowicy Lasowej, 9) Lublińcu Starym, 10) Miłkowie, 11) Moszczanicy, 12) Niemstowie, 13) Opace, 14) Podemszczyźnie. 15) Rudzie Różanieckiej, 16) Suchej Woli, 17) Załużu i 18) Barowej Górze.

W szkołach pod 1, 3, 4. 11, 12, 15, język wykładowy polski. we wszyskich innych ruski.

Na posadę nauczycielki w Lubaczowie będą miały pierwszeństwo kandydatki posiadające egzamin do szkół wydziałowych z grupy III. lub przynajmniej egzamin do szkół ludowych pospolitych i uzdolnienie do udzielenia robót ręcznych kobiecych i rysunków.

Termin trwa do końca października 1893

Rada Szkolna okręgowa w **Stryju** rozp. z dnia 15. września b. r. L. 1765 rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich z terminem do 1. listopada 1893.

I. Przy szkole 6-klasowej męskiej w Stryju dwie posady nauczycieli młodszych z płacą 360 zł. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie.

Ubiegający się o posadę pierwszą, mają się wykazać kwalifikacyą do szkół wydziałowych z grupy II. o drugą zaś kwalifikacyą do szkół ludowych.

Pierwszeństwo jednak przy otrzymaniu drugiej posady będą mieli nauczyciele z kwalifikacyą do szkół wydziałowych z którejkolwiek grupy.

II. Przy szkole 6-kl. żeńskiej w Stryju jedna posada młodszej nauczycielki z płacą 360 zł. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie.

Do otrzymania tej posady wymaganą jest kwalifikacya do szkół wydziałowych z grupy III. (Przy obu szkołach język wykł. polski).

III. Przy szkole dwuklasowej nowo zorganizowanej w Demni wyżnej w Skolem posada kierownika z płacą 450 zł., 50 zł. za kierownictwo i wolnem pomieszkaniem, jakoteż posada młodszego nauczyciela z płacą 300 zł. i wolnem mieszkaniem.

Językiem wykładowym przy tej szkole jest polski, obok tego udzielanym ma być w tej szkole, jako drugi język krajowy, język niemiecki.

Prawo prezentowania służy obszarowi dworskiemu w Skolem.

IV. Przy szkołach dwuklasowych: 1) w Dzieduszycach wielkich, 2) Hurniu i 3) Synowódźku wyżnem po jednej posadzie nauczyciela (ki) młodszego z płacą 300 złr. J. wykł. ruski.

V. Przy szkołach 1-klasowych z językiem wykładowym ruskim:

1. w Jamelnicy, 2. Jalenkowatcu, 3. Chodowicach, 4. Rożance wyżnej, 5 Rożance niżnej, 6. Oporcu, 7. Stynawie niżnej. 8. Tarnawce, 9. Tuchli, 10. Tucholce, 11 Żupaniu, 12. Hołowiecku, 13. Chaszczowaniu, 14. Koniuchowie, 15. Oleksicach, 16. Orawczyku, 17. Podhorcach, 18. Truchanowie, 19. Zawadowie z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem,

VI. Przy szkołach 1-klas. 1. w Felizienthalu z jęz. wykł. niemieckim z płacą roczną 285 złr., użytkiem z 5 morg. pola i wolnem mieszkaniem.

2. w Hutarze (jęz. wykł. ruski) z płacą roczną 285 złr. użytkiem 6 i pół morg. pola i wolnem mieszkaniem.

3. w Wyżłowie (jęz. wykł. ruski) z płacą roczną 290 złr. użytkiem z 4 morg. pola i wolnem mieszkaniem.

4. w Dołhem (jęz. wykł. ruski) z płacą roczną 300 złr. aw. użytkiem z 1 morga pola i wolnem mieszkaniem.

5) w Morszynie (jęz. wykł. ruski) z płacą roczną 300 zł. wolnem mieszkaniem i 50 zł. dodatku miejscowego do emerytury niewliczalnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Józef Gutowski.

OGŁOSZENIE.

Kurs geografii w szkole ludowej na podstawie kartografii, podręcznik dla nauczycieli z 40 mapkami, ułożył Bałaban Józef, nauczyciel szkoły im. św. Antoniego we Lwowie. Cena 80 ct. z przesyłką pocztową 85 ct., rekomendowana 95 ct. Do nabycia w Administracyi wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11 i u autora Rynek l. 4.

Tegoż autora:

Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe. Cena 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.